Nr 328. Kraków, Niedziela 19 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHN ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Roscana i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Awrfińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 13.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sobelowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Geszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Générale de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" ze opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zamknięcie Zjazdu słowiańskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Praga. Na wczorajszem końcowem posiedzeniu wszechsłowiańskiej konferencyi odczytano telegram burmistrza Moskwy Buczkowa. W telegramie tym zaznacza Buczkow, że w konferencyi wszechsłowiańskiej w Pradze widzi początek zjednoczenia wszystkich słowiańskich narodów i spodziewa się osiągnięcia przez nią wszelkich dążeń na kulturalnem i narodowem polu.

Następnie zabrał głos dr Kramarz i wystąpił za tem, aby możliwie najszybciej zwołano drugą przygotowawczą konferencyę, a mianowicie możliwie jeszcze na wiosnę roku przyszłego, ażeby prace nie doznały żadnej zwłoki i zastoju. Mowca dał wyraz swej radości, że konferencya powiodła się, jakoteż że ani podniesione z niektórych stron obawy, ani nadzieje przeciwników nie spełniły się.

Dalej dziękował wszystkim uczestnikom konferencyi za żywy udział w pracach i wyraził życzenie, aby od tej konferencyi rozpoczęła się nowa słowiańska historya miłości i braterstwa, w którejby cała słowiańszczyzna przyszła do przekonania, że do zjednoczenia wszystkich szczepów nię prowadzi inna droga, jak tylko ta, że wszystkim słowiańskim szczepom należy przyznać prawo wolnego rozwoju ich narodowych i kulturalnych potrzeb (Oklaski). Oby się nam powiodło — mówił dr Kramarz — pewną nogą stanąć na tej drodze; dalszy krok będzie już łatwiejszy. Jak Bóg zechce, niedalekim będzie czas, że jako bracia padniemy sobie w ramiona. W tym celu wołam „Na zdar".

Rezolucya polsko-rosyjska.

Następnie delegat rosyjski Krassowskij odczytał rezolucyę uchwaloną na wspólnej konferencyi rosyjskich i polskich delegatów. (Rezolucyę tę podaliśmy już we wczorajszem wieczornem wydaniu. Przyp. red.)

Po przemowie del. Dmowskiego, który imieniem Polaków występował za przyjęciem tej rezolucyi, oraz po przemowie dra Kramarza, który złożył podziękowanie za jej ogłoszenie — rezolucyę przyjęto wśród oklasków.

Del. Konic z Warszawy dał wyraz życzeniu, by na korzyść wszystkich Słowian osiągnięto pełne porozumienie w pracy politycznej i kulturnej.

Dalsze przemównienia.

Następnie imieniem Serbów del. Gersicz podziękował za braterską gościnność miasta Pragi i podniósł znaczenie konferencyi dla ludów słowiańskich, poczem wyraził Czechom podziękowanie za danie podniety do konferencyi i za jej umożliwienie. Zakończył życzeniem sukcesu rozpoczętej pracy.

Rosyanin Lwow podniósł, że na praskiej konferencyi przygotowano wielkie dzieło i zapoczątkowano je. Naród czeski może służyć wszystkim Słowianom za przykład idealnego pojmowania wolności i kultury. Czechom należy się uznanie i wdzięczność za wszystko co zrobili dla idei słowiańskiej.

Bułgar Bobczew oświadczył, że Czechom należy się pochwała i uznanie za inicyatywę i pracę około konferencyi słowiańskiej, przez co działali w interesie wszystkich Słowian, a zwłaszcza w interesie krajów bałkańskich.

W podobny sposób przemawiał Babicz-Gyalski, który zaznaczył, że Rosyanie bez słowiańskiej wzajemności nie mogą mieć tego samego znaczenia, co z nią. Mowca oświadczył, że jest dobrym Chorwatem, ale i dobrym Słowianinem.

Słowieniec Gabrscek wskazał na wielkie zasługi mężów czeskich około idei słowiańskiej. Podniósł on, że ci zasłużeni mężowie pracowali dla słowiańskiej przyszłości i Czechy zawsze były przykładem walki przeciw naporowi germańskiemu i dały wyraz myśli, iż związkowi germańskiemu należy przeciwstawić zjednoczenie słowiańskie. Zakończył okrzykiem „Do widzenia przy dalszej narodowej pracy".

Dr Zdziechowski wspomniał o odbytej przed 60 laty pierwszej konferencyi słowiańskiej, kiedy położono podstawy działalności w myśl idei Szafarzyka i Mickiewicza.

Staroruski Dudykiewicz przemawiał z entuzyazmem o wielkiem dziele zbliżenia rosyjsko-polskiego i dziękował Czechom za pośrednictwo na tem polu, konstatując, że niezmużonym heroldem idei propagowanych przez Czechów jest obecnie dr Kramarz. (Burzliwe oklaski). Mowca dziękując dr. Kramarzowi za tę pracę, prosił go, aby miał pieczę o jednolitość słowiańskiej akcyi.

Dr Kramarz dziękując za powyższe przemówienia, podał do wiadomości delegatów, że do realnej działalności położono już podwaliny, ponieważ rosyjska delegacya złożyła 2000 koron, a polska delegacya 1600 koron na wydawnictwo memoryału o odbyciu konferencyi.

Wreszcie wiceburmistrz miasta Pragi Jizouček imieniem Rady miasta podziękował członkom konferencyi za odwiedziny, poczem przewodniczący dr Kramarz zamknął posiedzenie, wyrażając podziękowanie za trudy i miłość, jaką okazano wspólnej pracy i wezwał do ciągłej pracy, choćby ona tylko powoli się naprzód posuwała. Zapewniał dalej, że komitet czeski będzie stale i energicznie dalej pracował i wyraził przekonanie, że także inne interesowane czynniki będą niezmordowanie współpracowały, tak że przyszła konferencya będzie się mogła poszczycić już dokonanymi pracami. Mowca zamknął posiedzenie słowami „Do widzenia!" (Burzliwe oklaski).

Z Persyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Walki w Tebris.

Petersburg. Jak donoszą z Tebris, onegdaj wieczorem Rakim chan ostrzeliwał miasto z czterech armat. Równocześnie utrzymano przez całą noc ogień działowy i karabinowy. Ludność zabarykadowała się. — Jeźdźcy Rakim chana rozpoczęli rabowanie miasta.

Tebris. Pet. ag. tel. donosi: Komunikacya telegraficzna z Rosyą znowu przerwana. Zdaje się, że bombardowanie, które trwało do wieczora, nie dało wyników stanowczych; pociski nie dosięgały celu i często nie pękały. Oddział Rachim chana nie brał udziału w walce, lecz łupił domy w dzielnicach kresowych.

Petersburg. Z Tebris donoszą, że szach rozkazał, aby mu wydano przywódców rewolucyjnych, żywych lub martwych. Po tym rozkazie 700 kozaków i 200 jeźdźców zaatakowało dzielnicę Satarkhan, — powstańcy jednakże odparli atak.

Londyn. „Times" donosi z Tebris pod datą wczorajszą, że w Tebris nastąpił nagły i niespodziewany zwrot. Mianowicie onegdaj wieczorem wszyscy starsi miasta, z wyjątkiem mieszkańców jednej dzielnicy, która pozostała szachowi wierną, postanowili wspólnie wystąpić przeciw wojskom rządowym. Wczoraj przed południem miasto przedstawiało obraz strasznego wzburzenia. Wielka ilość obywateli szturmowała główną kwaterę Rakim chana, nie chcąc się wdawać w żadne rokowania. Rakim chan i jego wojska zostały odparte. Następnie tłum zburzył i zrabował domy najbogatszych zwolenników szacha.

Teheran. Pet. Ag. tel. donosi: Osobom, które schroniły się do angielskiego poselstwa, zapewnił szach swego czasu poszanowanie życia, skazał je jednak na wygnanie. Osoby te pod eskortą angielską odstawiono do granicy.

Włoskie poselstwo udziela ochrony zbiegom, którzy proszą o pomoc.

TELEGRAMY

z dnia 19 lipca.

Wiedeń. Namiestnik dr. Bobrzyński wczoraj rano wyjechał stąd z powrotem do Lwowa.

Praga. Kartel cukrowy postanowił zniżyć cenę cukru o 1 koronę.

Praga. Jak donosi „Venkov", agraryusze postanowili założyć w Wiedniu bank zbożowy.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister spraw wewn. w porozumieniu z ministrem robót publ. i handlu zezwolił Jaworznickiej kopalni węgla kamiennego na założenie Tow. akcyjnego pod firmą „I. austr. fabryka amoniaku i sody w Szczakowej" z siedzibą w Wiedniu i zatwierdził statuty.

Braniewo. W Fromborku zmarł na zapalenie płuc biskup dr Andrzej Thiel.

Berlin. Wkrótce odbyć się ma zjazd Bülowa z Izwolskim.

Zwołanie Sejmu morawskiego.

Wiedeń. Jak słychać, Sejm morawski ma być zwołany 14 września na sesyę zwyczajną.

Rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się Rada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem bawiącego w Tryeście ministra Fiedlera. Ministrowie Derschatta i Korytowski wybierają się w przyszłym tygodniu do Ischlu, celem złożenia cesarzowi sprawozdania ze spraw swego resortu.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Wobec powtarzających się w ostatnim czasie zamieszań i nieporozumień przy głosowaniach w Izbie i wobec objawu, że czasem jedna część stronnictw większości głosowała inaczej, niż druga, w kołach parlamentarnych — jak donosi „Slavische Korrespondenz" — postawiono w jesieni wybrać komitet stronnictw większości, który ma utrzymywać ciągłe porozumienie celem przestrzegania solidarności stronnictw większości przy wszystkich głosowaniach.

Podróże Wilhema II.

Berlin. W kołach informowanych uważają już za pewne, że cesarz Wilhelm wraz z cesarzową uda się dnia 1 sierpnia do Szwecyi, a dnia 7 sierpnia przybędzie do zamku w Wilhelmshöhe.

Podróże Fallièresa.

Paryż. Prezydent Fallières wczoraj rano udał się w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Pichona do Dunkierki, skąd rozpoczął swą podróż celem odwiedzenia kilku dworów północnych.

Paryż. W Lyonie odbyło się zgromadzenie anarchistów z protestem przeciw podróży Fallières'a do Rosyi. Następnie odbyły się demonstracye uliczne przeciw prezydentowi i Clemenceau.

Dunkierka. Po przybyciu do Dunkierki prezydent Fallieres powitany został przez zastępców władz. Odpowiadając na przemowę burmistrza, prezydent zaznaczył, że podejmuje podróż imieniem Francyi, by zacieśnić węzły przyjaźni i sojuszu, od czego zależą dobre stosunki międzynarodowe Europy, oraz utrzymanie pokoju światowego. Dalej zaznaczył prezydent, że podejmuje podróż do Skandynawii, spodziewając się po niej pomyślnego rezultatu dla gospodarczych interesów Francyi. — Po południu prezydent Fallieres odjechał na pełne morze wraz z ministrem Pichonem, żegnany przez publiczność oklaskami.

Z Serbii.

Belgrad. Król poruczył Velimirowiczowi ponownie misyę utworzenia gabinetu.

Wiedeń. Wczoraj krążyła tu pogłoska o zamachu na króla Piotra serbskiego. Pogłoskę tę jednakże urzędowo zdementowano.

Belgrad. Z urzędowego serbskiego źródła donoszą, że rozpuszczone zagranicą pogłoski o poważnych zajściach w Belgradzie są zupełnie nieuzasadnione.

Belgrad. Pasicz postanowił usunąć się zupełnie z kierownictwa partyi staroradykalnej.

Ruch w Macedonii.

Konstantynopol. O położeniu w Macedonii obiegują tu najrozmaitsze alarmujące wersye. — Między innemi słychać, że oficerowie w Salonice mieli wysłać do Ildisu depeszę z zawiadomieniem, że jeżeli konstytucya nie będzie nadaną, trzeci korpus wyruszy na Konstantynopol.

Konstantynopol. Według informacyi z kół wojskowych, grecki komitet miał w ostatnich dniach wysłać do Macedonii wielki transport broni i amunicyi, oraz dwa działa górskie. Nadto bandy macedońskie miały otrzymać świeże wzmocnienia w ludziach. Lokalne komitety w Macedonii rozwijają żywą działalność, a na cele band mają nadpływać pieniądze od Greków z Ameryki.

Konstantynopol. Uważają tu za pewne, że ruch w Macedonii podsycany jest odezwami i broszurami młodotureckiemi, które przemycają do Macedonii przez Serbię, a zwłaszcza przez Grecyę. Przemycaniem trudnią się nawet oficerowie.

Z Krety.

Berno. Rada związkowa postanowiła mocarstwom, mającym opiekę nad Kretą, zaproponować jako inspektora finansowego dla Krety dyrektora zarządu alkoholowego Milliet'a.

Rosyjska Rada państwa.

Petersburg. Sesya Rady państwa została wczoraj zamknięta ukazem carskim. Nowa sesya rozpocznie się 28 października.

Zaburzenia w koloniach portugalskich.

Londyn. Z Lizbony donoszą, że pułkownik Silva, gubernator portugalskiej kolonii karnej na wyspie Timor w archipelagu malajskim, powziął zamiar wyswobodzenia wyspy z pod panowania portugalskiego i ogłoszenia jej niezawisłą. Zesłańcy oraz wojska portugalskie na wyspie były gotowe poprzeć Silvę w tych planach. Wobec tego rząd portugalski odwołał Silvę i wysłał do Timoru nowego gubernatora, Silva jednakże nie uznał go i odmówił posłuszeństwa. — Ministerstwo marynarki zarządziło przeniesienie do Timoru wszystkich swych oddziałów, ulokowanych po innych wyspach, oraz wysłało tam jeden krążownik z poleceniem zbombardowania — w razie oporu Silvy — stolicy wyspy, Dilli.

Katastrofa w Juszczynie.

(Koresp. „N. Reformy").

Żywiec, 18 lipca.

Przerażająca katastrofa, zdolna obudzić dreszcz najwyższej grozy, nawiedziła wioskę górską Juszczynę, oddaloną o dwie mile drogi od Żywca. W nocy ze środy na czwartek przez 3 godziny szalała nad całą okolicą tutejszą straszliwa burza: wśród prawdziwego potopu dżdżu powietrze wstrząsane było raz po raz istnemi konwulsyami orkanu, który śpiących głęboko budził ze snu. Nad Juszczyną nastąpiło oberwanie się chmury. W jednej chwili wezbrany już potok górski, płynący po znacznej pochyłości, zamienił się w lawinę wody i runął na położone niżej chaty góralskie, zmiatając je, jak domki karciane. Nieprzebita ciemność nocy i nagłość katastrofy uniemożliwiła wszelki ratunek.

Przeszło 40 chat zostało zniszczonych i porwanych przez rozszalały żywioł wraz ze wszystkiem, co się w nich znajdowało. Całe rodziny zostały zatopione, z niektórych chat nie uszła ani jedna żywa dusza. Ogółem zginęło 26 osób. — Do tej pory zdołano daleko od Juszczyny w różnych miescach wyłowić 14 zwłok mężczyzn, kobiet i dzieci, a brak jeszcze 12 zwłok. Wyłowione zwłoki wśród powszechnego przerażenia ludności zwieziono do kostnicy w sąsiedniej wsi parafialnej Cięcinie, do której nieszczęśliwa wioska należy. Resztę zwłok uniosła w nurtach swych Soła ku Wiśle.

Miejsce katastrofy w Juszczynie przedstawia straszny wprost widok: bezładne resztki zburzonych chat, zdruzgotane drzewa, stosy kamieni, naniesionych przez wodę i olbrzymie wyrwy, tworzą dantejski obraz. Koło miejsca zniszczenia gromadzą się tłumy ludności i pracują także przygodne aparaty fotograficzne. Przybył do Juszczyny właściciel dóbr tutejszych, arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, który — jak wieść niesie — pragnie zająć się losem osieroconych dzieci. *ch.*

Żywiec, 18 lipca.

Katastrofa, której ofiarą padła wieś Juszczyna, wstrząsła całą okolicą. Jak nagle nastąpił zalew i z jaką siłą, świadczy fakt, że dotąd jeszcze nie zdołano zebrać dokładnych szczegółów katastrofy.

Katastrofa nastąpiła po północy z dnia 15 na 16 b. m. Zaraz po godz. 12 w nocy zerwała się burza; ulewa trwała przeszło godzinę, poczem deszcz osłabł. Po krótkiej przerwie burza rozszalała na nowo. Przez kilka minut padał silny grad, poczem nagle lunęły na ziemię masy wód, niosące wokoło zniszczenie, a wśród oślepiających błyskawic w stoki gór i drzewa biły pioruny jeden za drugim. Wśród szumu ulewy dał się słyszeć łoskot trzaskanych drzew i łamiących się gałęzi.

Co zaś padło na ziemię, zaraz unosiły fale w dół: drzewa z korzeniami, krzaki z ziemią, kamienie i odłamy skał, płoty i belki utworzyły wkrótce w potoku dużą tamę. Wezbrane wody Juszczynki piętrzyły się koło zapory, a zasilane nadpływającemi ciągle z góry falami oraz ulewą, napierały na tamę coraz silniej, aż wreszcie tama rozerwała się, a wtedy fala uniosła przeszkody w dół, rozpoczynając właściwe zniszczenie.

Woda pędziła z taką siłą, że w korycie potoku zrobiła rozpadliny na kilka metrów głębokie, a brzegi rwała takimi obszarami, że wraz z ziemią unosiła stojące na nich domy. W wąwozie fale poprostu rozbijały chaty wieśniacze. A wśród tego zniszczenia rozlegały się okrzyki grozy i wołania o ratunek, oraz dawał się słyszeć ryk bydła. Mieszkańcy, zaskoczeni katastrofą w nocy, wśród ciemności nie mogli się zoryentować w sytuacyi i nie wiedzieli gdzie szukać ratunku, tymczasem woda wdzierająca się do chat, zatapiała ich; kto zaś zdołał wydostać się z domu, tego porywała fala lub stawał się ofiarą belek i drzew, niesionych wodą.

W ten sposób uległo zniszczeniu 40 kilka domów, z niektórych nie pozostał nawet ślad. Niszczącemu żywiołowi nie oparł się także murowany budynek kółka rolniczego. Oprócz tego przeszło 40 chat odniosło ciężkie uszkodzenia; u niektórych brak dachów i okien, inne pochyliły się, w innych są porozwalane ściany, a wewnątrz — pustka, gdyż woda pounosiła sprzęty.

Drzewa, które zdołały się oprzeć falom, sterczą nagie, bez liści, omulone. Gdzieniegdzie zatrzymały się na nich inne powyrywane drzewa i krzaki, które wraz z naniesionemi konarami, oplątane zbożem i omulone, tworzą zbitą masę.

Okropny wprost widok przedstawia obecnie wąwóz juszczyński. Porozwalane domy, poniszczone zasiewy, porozrzucane dokoła drzewa, deski, belki i resztki sprzętów domowych i przyrządów rolniczych, składają się na widok pełen grozy. Rozpacz zachowanych przy życiu mieszkańców nie ma granic. Niektórych z nich delożowano i usunięto z uszkodzonych domostw, krążą więc po wsi, bez dachu i chleba. *cz*

(Telegr. „N. Reformy").

Żywiec. W ciągu dnia wczorajszego zawaliło się w Juszczynie kilka chat, podmulonych wodą.

Żywiec. Akcya ratunkowa trwała wczoraj cały dzień. Mieszkańcy Juszczyny pracowali przy pomocy żandarmeryi nad usunięciem zatoru, który utworzył się koło wsi Wieprza. — Wyławiano resztki sprzętów, belki i deski i składano na brzegach, jako materyał przydatny jeszcze do odbudowy.

Wśród zatoru znaleziono kilkanaście sztuk bydła.

Oświęcim. U ujścia Soły do Wisły wyłowiono kilka zwłok, ofiar katastrofy w Juszczynie. Zwłoki zatrzymały się w miejscu, w którem Soła wpadając do Wisły, przegrodzona jest żelazną zastawą.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 19 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Wincentego à Paulo w.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 54, zachód o godz. 7 min. 38; długość dnia godzin 15 min. 44.

Teatr miejski w Krakowie: „Wesoła wdówka".

Teatr ludowy: po południu „Podróż do Ameryki", wieczorem „Mokra przygoda".

Festyn w parku dra Jordana o godz. 3 po południu.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

W poniedziałek:

Teatr miejski w Krakowie: „Czar walca".

Teatr ludowy: zamknięty.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Woda w Wiśle i Rudawie pod Krakowem, która wskutek ostatnich opadów podniosła się w przeciągu niespełna dwóch dni o blisko 3 metry, opadała wczoraj w dalszym ciągu, zbliżając się coraz więcej do normalnego swego stanu. Tak więc miasto nasze już po raz drugi w tym roku uniknęło szczęśliwie wylewu.

Sprawy miejskie. Komisya dla gruntów pofortecznych odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego. Z porządku dziennego obradowała komisya nad sprawą przełożenia części ulicy Szkolnej na terytoryum Nowej Wsi Narodowej i nad sprawą ulicy w Półwsiu Zwierzynieckiem na gruntach Marczyńskiego. Nad obu sprawami przeszła komisya do porządku dziennego. Wykonanie kanału do szpitala garnizonowego nr 15 za ulicą Długą powierzyła komisya firmie J. Zarzycki. Sprawę robót ziemnych na gruntach pofortecznych komisya odroczyła. Wreszcie przyjęła komisya do wiadomości sprawozdanie o nowych rejonach pofortecznych, wytyczonych przez wojskowość, przez gminy Zwierzyniec, Kraków, Czarną Wieś, Nową Wieś i Krowodrzę.

Kurs hafciarstwa maszynowego i kroju bielizny, urządzony przez Instytut dla popierania drobnego przemysłu przy miejskiem Muzeum dla sztuk i rzemiosł w Krakowie, rozpocznie się 27 b. m. i potrwa do 12 września włącznie. Nauka trwać będzie od 8 rano do 2 po południu. O przyjęcie ubiegać się mogą: pracownice, trudniące się zawodowo haftem lub szyciem bielizny, właścicielki pracowni hafciarskich i szycia bielizny, ewentualnie osoby, chcące się zawodowo temu przemysłowi poświęcić, te jednakże muszą wykazać początkową znajomość szycia na maszynie i haftowania. Podania, własnoręcznie napisane, zaopatrzone w świadectwa szkolne, poświadczenie obecnego zatrudnienia i dokładny adres mieszkania, należy wnosić do dyrekcyi Instytutu w terminie do 24 b. m. włącznie.

Napad nożowniczy. Wczoraj koło godziny 10 wieczorem na wracającego do domu ulicą Karmelicką 20-letniego robotnika Feliksa Czaplę idącego w towarzystwie swych znajomych, napadła kilka robotników i bez powodu zaczęli bić go i jego towarzyszy laskami a jeden z napastników wyjąwszy scyzoryk z kieszeni, zadał nim Czapli ciężką ranę w lewy bok i lżejszą w prawą rękę. Napastnicy zbiegli. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Balon hr. Zeppelina. Z Konstancyi telegrafują: Wobec ostatnich niepowodzeń wzlotu balonu hr. Zeppelina, oczekiwanego z wielkiem naprężeniem przez całe państwo niemieckie, hr. Zeppelin postanowił termin nowego wzlotu trzymać w zupełnej tajemnicy.

Wielka defraudacya. Z Karlstadt telegrafują: Przy rewizyi ksiąg zaliczkowej kasy oszczędności w Platten, stwierdzono, że kasyer fabrykant Jan Beer, zdefraudował 238.888 koron, że zabrał w kasie powiatowej chorych 5.000 koron, a w kasie powiatowej 3.900 koron, oraz że sfałszował weksle na 20.000 koron. Defraudanta uwięziono wczoraj w Chebie i odstawiono do sądu.

Wylewy w Chinach. Z Szanghaj donosi Biuro Reutera: Rzeki w Chinach wezbrały tak silnie, iż zachodzi obawa wylewów w rozmiarach podobnych, jak w r. 1906. Woda na rzece Jangtsekiang podniosła się o 20 stóp angielskich ponad stan normalny.

Eksplozya w magazynie prochu. Z Waszyngtonu telegrafują: Podczas przeładowywania transportu prochu z wagonu do magazynu w miejscowości Tacoma nastąpił wybuch, przyczem magazyn prochu wyleciał w powietrze. — Zginęło dziewięć osób.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował praktykanta rachunkowego wyższego sądu w Krakowie, Leopolda Szymonka, asystentem rachunkowym, a b. suplenta gimnazyalnego, Jana Witkowskiego, i ukończonego maturzystę Jana Slarcza, praktykantami rachunkowymi wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 18 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Mr, A. de Prinali z żoną z Florencyi, P. de Desangiers z rodziną z Paryża. M. Sołtan z Kijowa, A, Komornicka z Warszawy. L. de Mignot z rodziną z Brukseli, J. Mydłowski z żoną z Tarnopola. Dr S Marowski z Ropczyc. J. Urban z siostrą z Liska. K. Grabowski z żoną z Kijowa, S. Władczuk z Sosnowca. Br. J. Beck z Hamburga, L. Rościszowska z córką z Warszawy, Major J. Bijak z Wadowic, W. Albinowski z Muszyny, F. Kontrymowicz z rodziną ze Lwowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 18 lipca. — Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 266·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 258·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 256·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 235·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 99·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 19·90. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—. Clary 40 zł. m. k. 150·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 108·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 111·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·60. Ofen 43 zł. 195·—. Palffy 40 zł. 190·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 50·40. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 25·90. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·50. Salm 26 zł. m. 235·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 112·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·66. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 492·—

Berlin 18 lipca. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż 18 lipca. 3-prc. Renta 95·97. Mąka 29·00.

EDMUND SŁAWICZ.

Madamy.

(Ze wspomnień uczestnika wojny rosyjsko-japońskiej).

Ciąg dalszy.

— Kpiny, czy co? — odezwał się wreszcie — ja im piszę o kożuchy, bo te stare już się rozleciały deszczętnie i „rebiata“ mi marzną, a oni przysyłają wino! Cóż to bal tu jaki, czy co? Toasty będziemy wznosili? Chyba za zdrowie tych kanałij — w irytacyi zagalopował się o tyle, że on, prawdziwy ojciec dla żołnierzy nazwał ich „kanaliami“ — co tam teraz ziębną na wietrze. Albo może na cześć Japończyków, którym naprawdę należy się wdzięczność za to, że nas jeszcze nie zmasakrowali. Żeby to już raz dyabli wzięli wszystko, począwszy odemnie, a skończywszy na Kuropat... A, co tam, Siergiej Iljicz? — zwrócił się do oficera służbowego, który pospiesznie wszedł do izby.

— Podjazd kozacki wrócił, panie pułkowniku. Nieprzyjaciel następuje...

— Co? gdzie? jak? — porwał się pułkownik. — Podjazd oficerski.

— Podoficerski, panie pułkowniku.

— To pewnie łże, jak zwykle!

— Nie panie pułkowniku, tym razem wygląda to tak, jakgdyby mówili prawdę, podoficer, komenderujący podjazdem powiada...

— Przyślij pan tu najlepiej tego podoficera, to go wypytamy.

Oficer wyszedł i po chwili wrócił z kozakiem, białym zupełnie od mrozu, który na nim osiadł, a na wąsach zamienił się w stalaktyty lodowe. Kozak niezgrabnie przestąpił próg, przyłożył rękę w rękawicy futrzanej do papachy i czekał. Twarz miał on siną od mrozu, a z małych i skośnych oczek wyglądał niepokój.

— Ty skąd? — zapytał pułkownik.

— Znaczy z podjazdu, panie pułkowniku.

— No i dokąd jeździliście?

— A, znaczy, w tę stronę — wskazał na południe i znów ręką do papachy przyłożył.

— Opuść rękę i opowiadaj, coś widział, tylko mów prawdę, bo jak się pokaże, żeś zełgał, to ja ci...

— Ano, znaczy, pojechaliśmy zaraz po południu — zaczął kozak — i nawet setnik kazał się spieszyć, ale droga, znaczy, taka po tej grudzie i kamieniach, że nijak nie można się spieszyć, bo jak nic konia podbijesz. A potem i wiatr taki zdrowy podmuchuje i znaczy w samą mordę piasek niesie i koniki nie bardzo iść chciały. Ale my, znaczy, pojechaliśmy daleko, aż do rzeczki i rzeczkę przejechaliśmy po lodzie.

— A lód mocny? — przerwał pułkownik.

— Nawet że ogromnie mocny, panie pułkowniku, taki, że, znaczy, nawet antierelja [1]) mogłaby przejechać. Jedziemy, znaczy, i patrzymy, ale nikogo nie widać. Aż dopiero słyszymy, coś turkocze, to my wtedy pod lasek, bo tam taki lasek jest na prawo, i znaczy, pod laskiem, pod laskiem, żeby to niby widać nas nie było. — A turkocze, znaczy, ciągle. Ale my jedziemy dalej i dopiero jak się lasek skończył, patrzymy: jest on właśnie.

— Jaki on?

— A on sam, panie pułkowniku — nieprzyjaciel. Wtedyśmy, znaczy, zawrócili i co pary w koniach przylecieliśmy, a nawet pewno popsuliśmy zwierzątka.

— No, a dużo tego nieprzyjaciela było?

— „Widimo — niewidimo“ [2]), panie pułkowniku, tak, że znaczy końca i brzegu nie widać, tak lezie i lezie, a antierelja, znaczy turkocze zdrowo.

— No, dobrze, możesz odejść. A idź tam do kuchni i zaczekaj — krzyknął pułkownik za odchodzącym, — niech ci Fiedor da wódki i jeść, boś pewno głodny.

— Pokornie dziękuję, panie pułkowniku — radośnie odpowiedział kozak.

— Panie kapitanie — zwrócił się pułkownik do oficera służbowego — proszę zaraz podnieść na nogi cały oddział, tylko bez bębnienia na trwogę, żeby niepotrzebnie nie denerwować żołnierzy. Ogni w ziemlankach nie gasić. Panie adjutancie, ma pan zwołać tu komendantów batalionów i naczelnika artyleryi. Dwudziestu kozaków pod komendą oficera zaraz na konie i niech się tu stawią. Ludziom dać po czarce wódki, bo mróz. Spieszcie się, panowie, każda chwila droga.

Po chwili tłoczno się zrobiło w naszej ciasnej fanzie, kiedy zebrała się starszyzna, zwołana przez pułkownika. Byli to wszyscy ludzie już starzy, posiwiali w szeregu, wyborni jako oficerowie frontowi, ale o taktyce i strategii mający nader niejasne pojęcie. Z ich zaniepokojonych twarzy poznać można było, że wieść o możliwym ataku już się rozeszła po obozie. Wszyscy milczeli i jak w tęczę patrzyli w pułkownika, spacerującego nerwowym krokiem po pokoju. Spacer ten został przerwany przez oficera kozackiego, Miesiejewa, młodego chłopca o dziecinnej prawie twarzy. Dziwnie nam zadźwięczał w uszach jego młodzieńczy i wesoły głos, jakim wygłosił sakramentalne:

— Mam honor stawić się, panie pułkowniku!

— Aha! Dobrze... Weźmiesz pan dwudziestu ludzi i tego kozaka, który wrócił przed chwilą i kierując się jego wskazówkami będziesz się pan starał jak najbliżej podkraść się do nieprzyjaciela. Jak to panu zapewne już wiadomo, ma on podobno zamiar nas atakować. Zadaniem pańskiem jest, powtarzam, jak najbliżej podejść do przeciwnika tak, żeby nie być przez niego widzianym, a samemu módz możliwie dokładnie określić ilość i jakość zbliżającego się oddziału. Jest to zadanie bardzo ważne i mam nadzieję, że pan odpowiednio wywiąże się z niego. Wróciwszy, natychmiast zamelduj się pan do mnie. A teraz z Bogiem! W drogę!

Oficerek zrobił na lewo zwrot i znikł za drzwiami. Po chwili usłyszeliśmy już z dworu jego cienki głosik.

— Trójkami od prawego kłusem ma-arsz!

Pułkownik słuchał chwilę cichnącego stopniowo tententu kopyt końskich po zmarzłej ziemi, poczem zwrócił się do zebranych:

— Wiecie panowie, o co chodzi: Kozacy przynieśli wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Ma ona tym razem wielkie cechy prawdy, ale dla ostatecznego sprawdzenia posłałem teraz oficera z podjazdem. Tymczasem jednak musimy się naradzić, co robić należy w razie jeśli wiadomość okaże się prawdziwą. Który z panów chce zabrać głos w tej kwestyi, proszę, niech mówi.

Zapanowało milczenie. Starszyzna spoglądała po sobie, ale żaden ani słowem się nie odezwał. Wreszcie jeden z podpułkowników mruknął:

— Odstąpić-by może w kierunku sił głównych... A zresztą najlepiej jak pan pułkownik sam zadecyduje:

— Tak, tak, niech pan decyduje — zawtórowali mu inni.

Pułkownik ironicznem spojrzeniem ogarnął zebranych, poczem rzekł:

— Wobec spodziewanego ataku mamy przed sobą trzy alternatywy: pierwsza — uprzedzając atak, samemu zacząć ofenzywę, ale o tem zdaje się nie może być mowy, mając na uwadze szczupłość naszego oddziału i niewiadome siły przeciwnika. Druga alternatywa, to rejterada. I ta mi się wydaje mało możliwą, bo zapuszczać się po nocy między te przeklęte sopki po drodze uciążliwej, zwłaszcza dla artyleryi, przyczem ze względu na teren, szeregi muszą uledz znaczemu rozciągnięciu, byłoby bardzo ryzykownem. Poza tem wiemy wszyscy, że żołnierz nasz, niestety, jest zdemoralizowany, a wobec tego przy pierwszym wystrzale przeciwnika, rejterada może się zamienić w ucieczkę bezładną, a co zatem idzie — w zupełną dla nas klęskę. Pozostaje jedno: zostać na zajmowanej pozycyi i bronić się i ja jestem zdecydowany na to właśnie. (C. d. nast.)

[1]) Przekręcony wyraz artylerya.

[2]) Określenie żołnierskie bardzo wielkiej ilości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Recenzya z „Nowej Reformy“.

— **„Przewodnik po Krakowie“** Józefa J e z i e r s k i e g o opuścił prasę w szóstem wydaniu. Jest to najlepszy z istniejących u nas „Przewodników“, nieoceniony w bogactwie informacyj, uwzględniających wszystkie najnowsze zdobycze w zakresie wiedzy, architektury i zabytków dotyczących Krakowa i okolicy. Dziełko to zdobi kilkadziesiąt wykwintnie odbitych ilustracyj; dołączony jest również plan Krakowa i wykaz ulic opatrzony wskazówkami oryentacyjnemi. Cena „Przewodnika“ 1 kor. w stosunku do bogactwa zawartego materyału jest bardzo niską. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2821 8 10

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.